

PRENUMERATA.

Table with subscription rates for different regions: W Łodzi, w Warszawie, w Krolewie i Cesarstwie, w Rosji, w Niemczech, w Austrii, w Anglii, w Ameryce.

Przebieganie na „Dziennik Łódzki” w Warszawie przyjmuje skład Henryka Hirszfelda, przy ul. Mazowieckiej, N. 16, wprost towarzystwa kredytowego ziemskiego. Tamże należy można pojedynczo numer Dziennika.

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

KALENDARZYK.

Data: Zaślubiny N. M. P. Hldefonsa B. W. Jutro: Tymoteusza B. M. Wschód słońca o godz. 8 m. 0. Zachód o godz. 4 m. 23. Długość dnia godz. 8 m. 23. Przybyło dnia godz. — m. 45.

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI

ULICA PASAŻ NIEKLESKA Nr. 513.

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracji „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmana i Freudlera w Warszawie i w Łodzi.

Rokopisy nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz pełnym lub za jego miejsce 6 kop., z następowym wstawieniem powtarzających się albo w innych okolicznościach odpowiedniego rabatu. Nakreślił: za każdy wiersz 10 kop. Reklamny: za każdy wiersz 12 kop. Stale 2 wierszowe ogłoszenia pierwszemu po ra. 2 miesięczni.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

ŁÓDŹ, dnia 23/I 1892 r.

Na tutejszych targach zbożowych pszenica i owies mają popyt dobry. Od wtorku sprzedano na stacyi towarowej żyta 100 korey po rs. 7.80, owsa 800 korey po rs. 3.15 — 3.25, owsa wyborowego 350 korey po rs. 3.40 — 3.50. Na Nowym Rynku sprzedano wczoraj pszenicę 200 korey po rs. 8.30 — 8.50. Siano zakupiono po kop. 90 — 95, słomę po kop. 70—75, koniecinę po kop. 1.10—1.20.

AKCYZA.

Wobec podniesionej w ministerjum skarbu przez niektórych fabrykantów tytoniu w Rosji kwestyi zmiany opłat akcyzowych od tytoniu i wyrobów tytoniowych, kwestya ta oddana będzie do rozpatrzenia przyszłego zjazdu ruskich fabrykantów i plantatorów tytoniu.

DROGI ŻELAZNE.

Do ministerjum komunikacji złożono projekt utworzenia nowej posady naczelnikó w pociągów. Ludzie ci, o wyższym wykształceniu technicznym, stali by na czele stałej służby pociągowej, nie wyłączonej maszynisty. Przez utworzenie tej posady ministerjum dąży do zjednoczenia w jednej ręce dyrekcyi i nad pociągami kolejowymi, a to w celu zmiany dotychczasowego stanu rzeczy, który wobec braku jednolitości rozporządzeń i ścisłej kontroli nad służbą pociągów, spowodował częstokroć bardzo smutne rezultaty.

Stacya towarowa Sosnowice, łącząca się dotychczas z linią główną tylko od strony Warszawy, połączona będzie z odnogą Katowicką. Jak donosi „Kurier warszawski”, zakupiono już grun-

ty na ten cel i roboty mają się rozpocząć z wczesną wiosną.

Departament kolejowy zawiadomił o kólnikiem zarządy kolejowe, że w razie potrzeby wynajęcia taboru ruchomego od innych dróg, obowiązane są robić to nieinaczej, jak po uprzednim porozumieniu się z departamentem kolejowym.

HANDEL.

Fabrykanci win krymskich i właściciele winnic poczynili starania, aby wina zagraniczne, otrzymywane w Rosyi w beczkach i innych naczyniach, były obanderowane narówni z wszelkiego gatunku wódkami, arakami, koniakami i t. p. Przytem właściciel sprowadzonego z zagranicy wina przy otrzymaniu go powinien wnieść do komory procentowy zastaw, wartości otrzymanego wina; w razie fałszyfikacyi zastaw ten przepada. Jednocześnie proponowane jest, aby wina ruskie naturalne i fabryczne (jako to: krymskie, szampańskie, portwein i t. p.), oznaczone były wyłącznie etykietami samych właścicieli winnic i fabrykantów, a nie markami zagranicznych fabryk i piwnic, jak to bywa obecnie.

Sąd handlowy warszawski ogłosił upadłość kupca tamtejszego p. Rubina Goldsteina.

PRZEMYSŁ.

Na ostatniem posiedzeniu piotrkowskiej komisji gubernialnej do spraw fabrycznych, jak donosi „Warszawski dziennik”, rozstrzygnięto między innymi kwestyę wymiaru potrąceń, jakie mogą być dokonywane z zarobku robotnika na rzecz długu, zaciągniętego w kantorze fabryki lub w kasie pożyczkowej robotniczej. W kwestyi tej postanowiono, że na zasadzie § 105 ustawy przemysłowej, potrącenia od bezżonaty nie mogą przewyższać 1/2, a od żonaty 1/4 ich zarobku. Wy-

jątek dopuszcza się jedynie w razie, jeżeli robotnik wychodzi zupełnie z fabryki, w wypadku bowiem takim całkowity jego zarobek może być zatrzymany na pokrycie długu. Co do sklepów przy fabrykach, zarówno prywatnych, jak i utworzonych przez towarzystwa spożywcze, komisya oświadczyła się za zastosowaniem do nich taksy obowiązującej, zatwierdzonej przez inspekyę fabryczną. Przeciw temu zastosowaniu stał taksy do sklepów prywatnych przy fabrykach, wystąpił członek komisji, przemysłowiec p. Herbst, i do protokołu zapisał swoje volum separatim. Następnie komisya zajęła się kwestyą, poruszoną przez dyrektora fabryk towarzystwa akcyjnego I. K. Poznańskiego, aby oczyszczenie maszyn, podczas gdy są one w ruchu było uznane za wykroczenie, u-poważniające do niezwłocznego wydalenia robotnika. Komisya zmodyfikowała tę propozycyę do kary jednego rubla, albo wydalenia z fabryki, lecz nie wcześniej, jak po upływie dwóch tygodni. Projekt powyższy ma być miany na uwadze przy redagowaniu obowiązujących przepisów o środkach ostrożności przy robotach w fabrykach. Podanie fabrykanta Goeldnera o pozwolenie na nocną pracę w jego przedsiębiorstwie w wyrostku w wieku 15—17 lat, z powodu zwiększonego popytu na przedzę wigoniową—uznano za niezastawiające na uwzględnienie.

W towarzystwie popierania lepszych i rozwoju przemysłu tkackiego, podniesiono kwestyę ustanowienia jednostajnych sposobów w badaniu indygo. Materiał ten jest bardzo drogi i potrzebny w przemyśle w znacznych ilościach. Tymczasem praktyka laboratoryum towarzystwa wyjaśniła, że rezultaty rozbiórów tegoż samego indygo, dzięki różnym sposobom badania, bywają różne. W celu ustanowienia na przyszłość jednostajnego

sposobu badania, towarzystwo rzeczono postanowiło rozstać jednakowe próby 3-ch gatunków indygo do wszystkich mniej więcej znacznych fabryk z prośbą o doniesienie, tak o rezultacie badania, jak również o opisanie szczegółowe użytej metody.

Niejaki E. Helwig, zamierz. założyć w Petersburgu pierwszą fabrykę farb akwarelowych.

RZEMIOSŁA I PRZEMYSŁ DROBNY.

Na urzędach starszego i podstarszego zgro madzenia siodlarzy w Warszawie zatwierdzono na dalsze trzecie pp. Józefa Rentla i Henryka Greulicha.

UBEZPIECZENIA.

Na drugim zjeździe ruskich miejskich towarzystw wzajemnych ubezpieczeń od ognia, zwołanym w roku 1889, postanowiono wnieść podanie o ustanowienie kapitału pomocniczego, z którego towarzystwa te mogłyby otrzymywać zapomogi w wypadku strat nadzwyczajnych skutkiem pożarów. Władza dotychczas nie odpowiedziała na to podanie. Wobec tego propowencyonalne wiejskie towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zawiązały pomiędzy sobą związek, w celu wynagrodzenia nadzwyczajnych strat każdego towarzystwa pojedynczego. Obecnie do związku należy około 10 wiejskich towarzystw ubezpieczeń z kapitałem 2 milionów rubli. Towarzystwa, należące do związku, starają się o pociągnięcie do niego innych towarzystw.

WYKSZTAŁCENIE PRZEMYSŁOWE.

Jedna z obywatelk ziemskich z pod Warszawy, pani H., wystąpiła z podaniem do władzy o koncesyę na urządzenie kursów praktycznych kobiecego gospodarstwa wiejskiego. Podług załączonego programu, kurs taki ma trwać 6 miesięcy i obejmować: mleczarstwo, wyrób serów, hodowlę drobiu i trzo-

Carmen Sylva.

DEFICYT.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 16).

To zostań na noc. Pokój twój przygotowany i pusty! Nie, uduślimy się, gdybyś mnie tu zamknęła; nie, to niemożliwe matko. Gdyby nie ta burza, zostałabym jeszcze trzy godziny u ciebie. I gdyby nie pieniądze, które chcesz mieć! Matko! Ja muszę je mieć Ty nie wiesz, co się w przeciwnym razie stanie. Cóż takiego? To, co w twojej ukochanej głowie nie powstało nawet nigdy; moja mała mateczka wcale nie zna świata. A mój mądry syn zna go tak dobrze! Tak, matko. Ja jestem sierotą. A sierocie łatwo świat poznać. Matko! daj mi pieniądze! Wszak wiesz, że dasz ostatecznie, a jak będziesz się długo opierała, może twój mąż zauważyć, że nie spisz jeszcze, a jak nas tu znajdzie, to oboje razem ładną będziemy mieli historję. Włożył jej znów pantofle. Pójdź matko, pójdź. Pięć, sześć funtów, przecież to nie majątek! Chodź! Sięgnął do jej kieszeni, wyjął kluczyk wstał z ziemi i już był przy biurku. Ty kradniesz?—szepnęła mu cicho do ucha matka. Drgnął. A więc daj mi sama. Ja nie kradnę, ja żebze! Żebzesz gwałtem, jak rozbójnik w lesie. Matko, ja je muszę mieć! Ciężką dłoń otworzyła szufladę. Zanurzył rękę, uściśnął matkę i w jednej chwili był za oknem, śród burzy i wiatru, a ona stała jak posąg, przy biurku; śmiertelnie blada, bez słowa skargi i żalu. Po chwili drżącymi rękami zaczęła liczyć pieniądze.

Wiatr to zawył, czy szyby tak mocno zadzwieczyły? Kilko mieszkańców zbudziło się jednocześnie.

Kathleen! Kathleen!—zadzwieczył głosik dziecinny na pierwszym piętrze. Dwie małe rączki chwyciły za siatkę lódeczka i nocna lampka oświetliła przeliczną dziecięcą twarzyczkę, tonącą w powodzi złocistych loczków, wielkie szeroko otwarte oczy i usteczka już do płaczu skrzywione.

Kathleen!—rozległ się znów głosik. Z za krawędzi drugiego lódeczka w tej chwili ukazała się druga, różowa, zupełnie do tamtej podobna twarzyczka i zawołała uspokajająco: Spój Minnie, spój! Przecież to noc jeszcze; daj pokój Kathleen i nie budź jej.

Czyż ty nie słyszała Minnie? Nie, nie, tylko wiatr i morze śpięwały: Szumi jodla, zagłada w okienko, Szemrzą wody i skarżą się zdala, I was, dzieci, kołyszą piosenką „Spójcie już!” nuci jodla i fala.

Dziecko nuciło cicho, druga cieniutkim głosikiem zawtórowało i tak obie razem do snu się kołysały. Tymczasem Kathleen zbudzona, bosą pobiegła do sąsiedniego pokoju i przycisnęła twarzyczkę do szyby. Słyszała zamknięte się okno, zaś światło lampy padło na szybko uciekającą ciemną postać, która podążyła ku rzecce, odcepiła łódkę i przepłynęła się przez wzburzone fale. Dzwieczę przy oknie drżało całem ciałem, wzrokiem usiłując przebić ciemność. Ale zdawało się, że ciemności pochłonięły postać i łódkę i nie widać nie było, prócz poruszanych na tarasie przez wicher szerokoliciastych roślin, które niby głęboką rozpaczą dotknięte z błaganem o pomoc wyciągały ręce do nieba. Do uszu młodej dziewczyny, całkowicie pochłoniętej swoimi myślami, nie doszedł śpiew dziecięcy, lecz usłyszała za to ciężkie męskie kroki pana domu, stającego po schodach. Podbiegła do drzwi, usiłując usłyszeć głosy jakie. Grobowa cisza panowała dokoła. Wicher tylko coraz bardziej

szalał. Młoda dziewczyna, jak kocie, wskoczyła znów do łózka, podniosła raz jeszcze głowę, ażeby zobaczyć, czy dzieci spią i potem całą noc przeleżała na wznak z otwartemi szeroko oczami.

Meżczyzna, idący po schodach, wysoki był i baryzty, szeroką miał głowę, wysokie czoło i twarz okoloną jasnymi bakenbardami, zresztą gładko wygoloną. Podbródek i wązkie usta nosiły cechy stanowczości. Nos miał krótki, ale kształtny, brwi jasne i gęste wznosiły się przed parą błyszczących błękitnych oczu, których spojrzenie biegło gdzieś w dal nieskończoność, jak gdyby przedrzeć pragnęło światy nieznanie i przyszłość. Cała twarz nosiła wyraz nieskończonej dobroci, pokonywanej nieraz siłą woli i rozumem i wzbudzała ufnosć. Przed wzrokiem badawczym tych oczu, winny musiał się cofnąć.

Był to Harry Vaughan, pan domu.

Stał na progu salonu i rzekł głębokim głosem: — Edleen, co ty tu jeszcze robisz? Z uczuciem śmiertelnego dreszczu zwróciła się doń, a w oczach jej malował się wyraz takiej bezgranicznej trwogi, że Vaughan szybko świecę postawił i pobiegł do niej.

— Edleen? Co się stało? — O nie! nie! Żadne nieszczęście, Harry—tylko... tylko... miałam drobną przykrość.

Spojrzenie meżczyzny padło na książki rachunkowe i otwartą szufladę z pieniędzmi. — Tom był tu?—spytał, usiłując gwałtem nadać ton łagodny pytaniu, w którym jednak nieszczęśliwa kobieta zdrzała.

— Ach! Harry! On mnie do grobu doprowadził! — Dlaczegoż po nocy przychodzi? — Uczynił to po raz pierwszy, nie wiem skąd przyszedł, nie wiem dokąd udał się w nocy. — I znów dałaś mu pieniądze? — Przebac mi, Henryku! — Nie idź mi o pieniądze; wiesz wszak dobrze, że w każdej chwili możesz mieć ich tyle, aby najdrobniejszy swój kaprys zadowolnić. Ale idź tu o niego. Tak cięż-

prosiłem, abyś mu nie dawała więcej.

— Ale jeżeli mu nie dam, to on gotów... Urwała i zacisnęła usta, aby nie wypowiedzieć strasznego słowa, co jej na myśl przyszło. Vaughan byłby najchętniej przeklął i do piekła wtrącił chłopca, który tak życie zatrwał ukochanej przez niego kobiecie, ale zamiłki, boć to nie był jego syn. Edleen, drżąc ze wstydu i wzruszenia spojrziała na tytuł pozycyi w książce: „Dla biednych” i teraz nawet już nie wiedziała ile tam drżącą ręką nakreśliła.

Gdybyś ty mnie tylko zaufała chciała— zaczął po chwili — nie zasłużyłem na to, abyś mojej rady nie słuchała; znam życie lepiej od ciebie, a nadewszystko mężczyzn i chłopców w tym wieku. Słabość twoja czyni go coraz nieszczęśliwszym, a to, że go osłaniasz przedemną, tobie cierpień nie ujmuję. Niewymowną boleść sprawia mi, że się mnie boisz.

— Nie, nie boję się, tylko się wstydzę— szepnęła.

Wyraz bezmiernego bólu odmalował się w oczach Vaughan'a. Z radością byłaby mu do nog upadła i wszystko wyznała. Ale jeżeli zabroni jej widywać dziecko? Wobec wszelkiej nieuczciwości był nieublagany; pogardziłby nią, a nie zniosiłaby tego.

Stali tak oboje w milczeniu, każde w swoim cierpieniu pograżone, aż zegar wybił znów późną godzinę.

— Gdybym mogła umrzeć — myślała Edleen.

— Jakże ja tę kobietę obronię!—myślał Vaughan. — Jeżeli się mnie boję, może to i lepiej, może ja to od złego obroni.

Tak zresztą przywykł brać na swe barki ciężary moralne za siebie i innych, że nie rozumiał co to jest się uskarżać.

Zamknij książki, moje dziecko i zatelegrafuj do Lewesa'a, żeby ci przysłał pieniądze; nie dręcz się tem, co się zmieni nie da; pójdź, spróbuj usnąć! Szała za nim, jak grzesznica, z pochyloną głową, ciężkim wolnym krokiem. On wziął lampę, ona świecę i tak weszli do jej sypialni; spać jednak tej nocy nie mogła. Nikt też nie spał, prócz dwojga ja-

dy chlewniej, oraz dział kucharstwa, dotyczący wyrobu wędlin, konfitur, marynat i różnych konserw. Proponowana opłata ma wynosić 150 rs. wraz z całkowitem utrzymaniem i więcej nad 10 praktykantek nie będzie naraz.

× Skutkiem braku niższych szkół rolniczych w Królestwie Polskiem, jak donosi „Russkaja ziń”, mają być zorganizowane w tym kraju specjalne kursy gospodarstwa wiejskiego przy seminarjach nauczycielskich. Kursy będą dwuletnie, a program przedmiotów złożony będzie w takim zakresie, aby kończący wychowaniec mający posady ekonomów średniej rangi. W charakterze próby, pierwsze takie kursy otwarte będą w roku 1892 przy seminarjum nauczycielskiem w Łęczycy. Obecnie program kursów jest opracowywany w ministerstwie dóbr państwa i po ukończeniu przedstawiony będzie ministerstwu oświaty, pod zarządkiem którego pozostają seminarja nauczycielskie.

#### WYSTAWY.

× Wystawa elektryczna w Petersburgu, jak donoszą „Nowosti” ma być otwarta w dniu dzisiejszym.

## Wiadomości ogólne.

**Towarzystwo opieki nad zwierzętami.** Na posiedzeniu miesięcznym tutejszych członków towarzystwa opieki nad zwierzętami, w ubiegłą środę, z toku dyskusji wyłoniła się kwestja zależności materialnej łódzkich członków instytucji od oddziału warszawskiego, który jedynie może jest rozporządzać funduszami, składanymi w znacznej mierze także przez łódzian. Tym sposobem członkowie miejscowego towarzystwa skrupowali się bardzo w faktycznej działalności swojej, ponieważ wolno im tylko omawiać i uchwałać środki potrzebne do ochrony zwierząt, dla zastosowania zaś środków połączonych z jakimiśkolwiek kosztami odnosić się zawsze muszą do Warszawy. Liczba członków towarzystwa opieki nad zwierzętami w Łodzi, wzrosła już do półtora sta i ciągle jeszcze się powiększa; składki ich dochodzą już rocznie do kilkuset rubli; członkowie tutejszy zajmują się rzeczywiście bardzo gorliwie i energicznie sprawami opieki nad zwierzętami, istnieją więc najpoważniejsze przesady do wystąpienia z prośbą o utworzenie oddzielnego, na wzór warszawskiego, łódzkiego oddziału tej instytucji, co nietylko nie rozproszy i nie osłabi jej działalności, ale przeciwnie, pomoże do ustalenia i rozkrzewienia takiej odnośności do Łodzi. Myśl tę rzucamy w przekonaniu, że ma wszelkie widoki urzeczywistnienia i powodzenia, choćby dla tej słusznej racji, że grono ludzi dobrej woli, ofiarujących na sprawy podobnego stowarzyszenia pewne fundusze, ma najzupełniejsze prawo

na sukienka nie pogniotła, więc żeby nie zmarła, Winni położyła ją w sali przy kominku. Ale burza była i biedna lalczka pomimo to zmarła pewnie. Jak to długo ta kąpiel będzie trwała, zanim będą mogły zejść do lalki; a jak to papa radzi nazywać, czy Edleen, czy Temora, a może Dolly? Tak, Dolly, to będzie najładniej.

## II.

### Stara piosenka.

Dla dobrze śpiących noc nie była już długa. Wicher ustął nareszcie, a wschodzące słońce oświetliło gorącym blaskiem rozdarte chmury i spokojnie przegładalo się w wodzie.

W krzakach i gajach rozległy się śpiewy, a w kopalniach odgłosy tysięcy młotów.

Ponieważ dzieci wstają zazwyczaj z płakami, więc i w łódeczkach dał się słyszeć szczebiot, z początku cichy, potem coraz głośniejszy. Kathleen zbudziła się po krótkiej drzemce nad samem ranem już i powitana była okrzykami dziecinnymi. Prześlicznie wyglądała w haftowanej nocnej koszulce, z głową wyzierającą różową, pełną roskosznych dołeczków twarzyczką. Dołeczki były w obu policzkach i w brodzie, i w dolnej wardze i na szyi, a wszystkie one wзираły z gęstego lasu krótkich ciemnych włosów. Młoda dziewczyna, widocznie po chorobie, miała włosy ostrzyżone, bo nieposłuszne lóckki spadały na skronie, na uszy, na szyję, na łade prostą czoło, aż do śmiałym łukiem nakreślonych czarnych brwi.

Najpiękniejszą jednak była kruczej czarności zasłona gęstych rzęs, które kryły przezroczyście błękitno-zielone oczy.

Ze słońce nie oszałało z radości, zadrzewiało to niezawodnie temu tylko, że zdarzyło mu się zaglądnąć tam nie po raz pierwszy.

Wkrótce dano się słyszeć pukanie do drzwi i obie małe z radosnym okrzykiem: „papa!” pobiegły bosą do sąsiedniego pokoju, wskakując ojen na kolana, ścisnąc i całując kolejno. Potem zaczęło się opowiadanie szczegółowych, nadzwyczajnych wydarzeń. Kathleen nie pozwoliła Minni wziąć do łóżka nowej lalki, żeby się ślicz-

żądać obrócenia ich na rzecz własnego miasta i jego potrzeb w danym zakresie, a oponować przeciwko użytkowaniu tych środków materialnych na miasta, gdzie opieka nad zwierzętami daleko więcej i dawniej niż w Łodzi jest już rozpowszechnioną i rozciąganą.

**Na członków oddziału warszawskiego towarzystwa popierania przemysłu i handlu** zaproszono z Łodzi pp.: Kazimierza Żukowskiego, Oskara Kousalika, Antoniego Schlumpicha, Henryka Züklera, Ludwika Edgara Dantine, Ferdynanda Ende, Jakóba Edgara Ludwiga, Maksymiliana Reiznera, Pawła Schultza i Mikołaja Starck.

**Za dregcenię zwierząt** pociągnięto wczoraj do odpowiedzialności handlarza drobiu z Główna, Berka Idysa, który przywózł na targ kilkanaście sztuk gęsi wyskubanych z pierza i umieszczonych w bardzo ciasnej klatce.

**Do Sosnowia.** W ostatnich czasach wyjechało kilkadziesiąt rodzin robotniczych z miasta Łodzi do Sosnowia w celu wyszukania zajęcia w tamtych okolicach.

**W drodze.** Przed kilku dniami wójscauina Wojciech Kazimierzak na szosie ze Strykowa do Zgierza zabrał podążającego w tymsamym kierunku żebraka, który po ufechaniu półtory wiorsty rażony apopleksją wyzionął ducha. Zmarły był mieszkańcem powiatu łęczyckiego.

**Pokasanie.** Wczoraj na ulicy Średniej pies niewiadomego właściciela podart izraelicie, Kaliskiemu ułraniu i skaleczył nogę.

\* Najwyżej zatwierdzona 26-go grudnia st. st. 1891 r. uchwała rady państwa orzeka, że, poczynając od dnia 1 (13) stycznia r. b., opłaty za stemplowanie wyrobów z złoła i srebra, mają być pobierane nie podług wymagań ustawy dla probierni, lecz w następującej wysokości: 1) od każdego zolotnika wyrobów z złoła po 30 kop. 2) od każdego zolotnika wyrobów ze srebra po 2 kop.

\* Wskutek wystąpienia jednego z kursorów okręgów naukowych, ministerstwu oświaty wyjaśniło, że egzaminy ustne z arytymetyki w czwartej klasie gimnazjów obecnie nie obowiązują, w następstwie też czego wychowawcy gimnazjalni, po ukończeniu ośmiu klas, odbywać powinni egzaminy ustne z tegoż przedmiotu przy zdawaniu egzaminu na patent dożalności.

\* Pewien księgarz lipski, jak donoszą „Nowosti”, ma zamiar wydać książkę adresową ludzi bogatych Petersburga, Moskwy, Warszawy, Kijowa i Odessy.

#### Warszawa.

Podjęto znowu starania o utworzenie w Warszawie klubu gimnastyk w, wobec tego, że kilka zamożniejszych osób oświadczyło gotowość złożenia około 3,000

Gdy tak szczebiotowała, daly się słyszeć na schodach szczególne kroki, nie ludzkie i nie psie; zbliżyły się coraz bardziej, aż przy drzwiach ustaly. Dzieci z balasem drzwii otworzyły i ukazał się na progu maleńki szkocki kucyk z grzywą, sięgającą prawie do ziemi, którego dzieci, jako „kochanego Prinie”, przywitały. Zaczęły go pieścić i całować, posłano go cukier i chleb, potem Prinie zaczął spacerować, wachał wszystko, zatrzymywał się jednak nieruchomo skoro tylko dzieci podszły, jak gdyby wiedział, że różowe maleńkie kończyny nie powinny mieć żadnej styczności z jego ciężkimi podkawkami. Winnie mogła mieć lat około dziewięciu; włosy jej brązowe o złościm odcieniu, w pierścieniach falistych, sięgaly aż do kolan; oczy miała szare, jak morze przed burzą, niezwykłe duże, błyszczące i poważne, jak gdyby endowne myśli kryły się za nimi. Minni zaś miała lat pięć i wyglądała jak jeden z aniołków rafaelskich, z białymi prawie włoskami, niezmiernym słodkim uśmiechem i parą błękitnych przejrzystych oczu.

Teraz posadził je ojciec obie na łóżki, czyści grzbieta kuca, a one bawily się jego uszami, ogonem, grzywą, jak gdyby był wielkim psem. Tak siedziały dwie małe wieszczki, objędując duże słoneczne pokój i po drodze przedstawiały kucowi każdą nową zabawkę, wybuchając niepowstrzymanym śmiechem, gdy zwierzę kiwało lub kręciło głową.

Tymczasem Kathleen wskoczyła do kąpielni, bo bardzo pragnęła się spiesznie ubrać. Ale ten pospłech u młodych dziewcząt, to rzecz szczególna. Nie tak to prędko namyślić się, czy włożyć białą sukienkę, czy różową, czy może niebieską, jaką do tego wstańczęk, a może kwiatek!

rubli na urządzenie sali gimnastycznej wraz z przyrządami.

Powstał projekt utworzenia w Warszawie nowego oddziału sądu pokoju. „Kuryer codzienny” donosi, że teatr na wyspie w Łazienkach ma być odrestaurowany kosztem około 10,000 rubli, pokrytym w części przez zarząd pałaców Cesarskich.

Jeden z majstrów szewskich zakomunikował „Gazecie polskiej” ciekawą spostrzeżenie o wpływie tramwajów na zmniejszenie się zarobków szewskich. Oto według dokładnie prowadzonych notatek o ilości zużywanego obuwia przez grono dawnych klientów swych, majster ten przekonał się, że do roku 1882, t. j. teny, gdy sięd tramwajowa rozszerzyła się w mieście, zużywanie obuwia przez grono 18 tu klientów w wieku od lat 30-tu do 50-ciu zmniejszyło się o 1/4, część, tak pod względem nabywania nowego obuwia, jakoteż i naprawy starego, czyli t. zw. „zelówek”. Klienci owi są to przeważnie urzędnicy, udający się do biur ze swych mieszkań tramwajami, oraz udający spacerów w alejach, dokąd dawniej zwykli byli udawać się piechotą, stąd też i pochodziło większe zużywanie obuwia.

We wtorek, jak donoszą dzienniki warszawskie, przejeżdżał przez Warszawę do Kocka, Lubartowa, Zamościa, Hrabieszowa i Szczebrzeszyna p. Bernard Lauber, plenipotent barona Hirscha w sprawie kolonizacji żydów w Argentynie. Z miast tych zgłosiło się przelotem 200 żydów z propozycją wyjazdu do Ameryki wraz z rodzinami.

#### TEATR I MUZYKA.

\* Dziś w teatrze Victoria wystawiony będzie po raz pierwszy głosny dramat Ryszarda Vossa p. t. „Ewa”. Dyrekcja dokłada wszelkich starań, ażeby ta dzisiaj premiera wypadła jak najświetlej.

Jutro, w godzinach popołudniowych, urządzone będzie przedstawienie dla dzieci, po cenach o połowę niższych, składające się z produkcji magicznych p. S. Epstein, a wraz z mglistych obrazów.

W niedzielę „Wice-Admirał” p. W. Jamińskim w roli tytułowej.

## ROZMAITOŚCI.

\* **Poznań.** Przed kilku dniami w więzieniu poznańskim w nocny widziej zamordował odłamkiem żelaza dozorcę więzienia w chwili, gdy tenże wszedł do celi, następnie zaś w przebraniu dozorcę zbiegł z więzienia bez śladu.

\* **Paryz.** Z okazji uwiezenia anarchisty Leveille, obwinionego o podłożenie bomby dynamitowej pod gmach policji w Clichy, policja natrafiła na szeroko rozgalęziony spisek anarchistów, zaopatrzonych w broń, eksplo-

Tak, kwiatek będzie najładniej. A te niezdane włosy, co nie chcą uschnąć i gładko porządnie leżeć. Sięgaly one niegdyś kolan te biedne włosy. A trzeba jeszcze parę razy w lusterko spojrzeć, czy to się wygląda tak jak wczoraj, zupełnie jak chłopiec.

— Przytyłem pokój za to nie spieszyło się nikomu. Ani ojcu, którego praca rozdzielała z dziećmi na cały dzień, ani dzieciom, które z radością biegały nieubrane, ani kucowi, który wiedział, że aż do jutra rana znów mu przyjdzie nie będzie wolno.

— Prinie! Wiesz mamy nową lalkę — szepnęła ma młodsza z dziewczątek do ucha.

— Będzie jej na imię Dolly! — dodała starsza Prinie mógłbyś ją nam przynieść.

— Prinie, jakiś ty głupi!

— Ach! Kathleen już gotowa — z głębokim smutkiem zawołała starsza z dziewczynek.

— Maggy! — zwróciła się do drzwi drugiego pokoju Minnie — Maggy! Na dół w salonie leży nasza nowa lalka, proszę, przynieś ją, Maggy.

— Najprzód ubrać się — przerwała Kathleen — a potem lalka, bo inaczej nigdy nie skończycie.

Vaughan wstał.

— Pójdź, Prinie — zawołał na kuca, który jak pies posłuszny wszedł za nim po schodach. Vaughan wszedł do ogrodu i porozmawiał z ogrodnikami, pragnąc dowiedzieć się jakie szkody burza zrzuciła, aż lekki cień na ziemi kazał mu głowę odwrócić; twarz rozjaśniła mu się na widok ślicznej żony.

— Znużona jesteś? — spytał czule, wpół ją obejmując.

W tej chwili wpadły dziewczynki do salonu, ale uciły nagle radosne okrzyki i ukazały się dwie twarzyczki w parterowym oknie: „Dolly niema!”

Edleen zarumieniała się silnie, poczem jeszcze mocniej zbladła.

— Gdzie jest Dolly? — spytała Winnie i spojrziała matce poważnie w oczy.

jące materiały i podburzające broszury. Wiele osób uwieziono. Śledztwo w toku.

\* **Tytuł „księcia Clarence’a”** nie przynosi szczęścia tym, co go noszą, a książką takich umyślonych było w Anglii tylko 3-ch przed zmarłym obecnie synem księcia Walli. Pierwszy był pierwszym synem Edwarda III. Drugim był Tomasz, brabia Albermala, wielki mistrz i konstabl Anglii, syn króla Henryka IV. Zabito go w r. 1421 w bitwie pod Sangé. Bardziej jesszece dramatyczny był koniec ostatniego z książką Clarence’a syna Ryszarda, hrabięgo Yorku, a brata Edwarda IV-go. Ten to właśnie książkę wynalazł sławny rodzaj samobójstwa, nie bardzo odgad jednak praktykowany; zatopienie się w beczce. I oto teraz 4-ty książkę głosi w sposób najtragiczniejszy w pełni młodości i szczęścia! Pewno fatalnego tytułu nie nadadzą już odtąd nikomu.

\* **Wystawa południowo-afrykańska** d-ra Holuba, słynnego podróżnika, będzie otwarta w Pradze czeskiej, w budynkach wystawy powszechnej.

\* **Kopanie zabytków przedhistorycznych** odkryto w tych dniach w Szafczycach w Szwajcaryi. Odnaleziono się ona niezmiernie bogactwem. Pierwsze poszukiwania już daly mnóstwo przedmiotów z kamienia, kości i kłoci słoniowej. Na samem dniu znaleziono szkielety takich zwierząt jak: lemming i ren, które żyd mogą tylko w krajach zimnych i dziś są posunięte na same krańce okolic północnych. Nie znaleziono najmniejszej cząstki metalowej. Wszystkie prawie odkryte utensylia zrobione są z kości rena.

\* **Dniami krytycznymi** w roku bieżącym będą według przepowiedni Falba: pierwszej kategorii — 29 stycznia, 28 lutego, 28 marca (najgorszy), 26 kwietnia, 26 maja, 6 września, 6 października, 4 listopada i 4 grudnia; drugiej kategorii: — 12 lutego, 13 marca, 12 kwietnia, 24 czerwca, 8 i 22 sierpnia, 21 września, 20 października; trzeciej kategorii: — 14 stycznia, 11 maja, 10 czerwca, 10 i 23 lipca, 19 listopada i następnie 19 grudnia.

\* **Rzemieślnik kawalerem legii honorowej.** W ostatnich nominacjach swoich rząd Rzeczypospolitej francuskiej przyznając order narodowy legii honorowej z okazji Nowego Roku, zamianował między innymi kawalerem tej zaszczytnej odznaki Jana Ludwika Godet’a, jako „dawnego maszynistę kolejowego towarzystwa w Orleansie”. Nowy „kawaler” urodził się w r. 1832, rozpoczął więc 70 rok życia. Wyroźnienie takie przyznano mu za bohaterstwo okazane na stanowisku maszynisty kolejowego w wojnie francusko-pruskiej. Honorowa nowina zastała Godet’a w miasteczku Douvain, gdzie zatywa po pracy zasłużonego spoczynku.

\* **Konkurs rzeźby w śniegu** w parku bukselskim ogłosił burmistrz tamtejszy dla wszystkich suycerzy i szczybiarzy stolicy belgijskiej. Od rana w poniedziałek ubiegłego tygodnia, wzięli się artyści do tej „zimnej” roboty, a wieczorem można już było oglądać otbrzmniającą figurę miłosierdzia; na ławkach ja okalających posadzone bony z dziećmi i grenadierów wysłanonych, wszystkich naturalnie ze

Usta pani Vaughan drżały lekko, tembardziej, że czuła, iż spoczywa na niej wzrok męża i Kathleen. Odwróciła się, wzięła różę do ręki i rzekła:

— Obawiam się czy Dolly nie zachorowała tej nocy.

— Zachorowała — krzyknęły obie razem.

Z wahaniem mówiła dalej:

— Iskra upadła na nią z komina i zdaje się, że się biedna Dolly spaliła.

Minnie zaczęła gorzko płakać, przycisnęła maleńkie rączki do serca i wołała, że ją to bardzo boli. Winnie zwróciła na matkę błyszczące oczy i zagryzła usta.

— Widzicie — zawołała Kathleen — zawsze jesteście takie nieposłuszne.

— O! proszę nie łajać! — prosiła Edleen z takim wyrazem bólu w ciemnych oczach, że Vaughan i Kathleen spojrzeli na nią z niepokojem.

— Nie płacz! — szepnęła Winnie siostrzytce. — Nie płacz. Spójrz tylko na mamę! Wiem już wszystko: Tom ją spalił, a mama nie chce powiedzieć.

Maleńka w jednej chwili już otarła i stłumiła gwałtowne łkanie; usiłowała nawet uśmiechnąć się przy śniadaniu i wypić swoją herbatę, ale zakrzusła się i wybiegła na taras, Winnie za nią i wkrótce wbiegły dziewczątka znów do pokoju z kucem, który na tylnych łapach tylko stojąc, musiał prosić o śniadanie.

— Prawda, że Tom to zrobił? — rzekła Winnie tajemniczo do Kathleen, gdy w godzinę później wstawaly od stołu, Kathleen zarumieniała się silnie.

— Nie wierzę temu.

— A ja nie potrzebuję wierzyć, bo wiem napewno, a gdybyś ty Toma tak nie lubiła, tobyś też wiedziała.

Edleen całe rano rachowała, napisała do Lewes’a po pieniądze i czuła się tak znużoną moralnie i fizycznie jak gdyby wszystkie członki powychodziły jej ze stawów. Teraz zwróciła się jak do pocieszyciela, do fortepianu.

Z początku palce jej biegały bezmyślnie po klawiszach; bo w umyśle jej ciągle cyfry błędziły, wpilając się w mózg z niepokonaną siłą.

(D. c. n.)



## Teatr Łódzki.

VICTORIA.

W sobotę, d. 23 stycznia 1892

## EWA

Sztuka w 5 aktach, Ryszarda Vos  
sa, tłumaczona z niemieckiego.

O S O B Y:

Hrabia Dillen	p. Staszkowski
Ewa, jego córka	p. Bissen-Janowska
Elimar	p. Sosnowski
Jan Hartwig, fabryk	p. Dobrzański
Matka jego	p-ni Różańska
Scheller, pestor	p. Bartoszewski
Pani Scheller, jego żo- na	p-na Sikorska
Benjamin Hempel	p. Gloger
Fani Hempel, jego żo- na	p-ni Bartoszewska
Braun	p. Witkowski
Pani Braun, jego żo- na	p-na Wojewódzka
Wolf, radca prawny	p. Węgrzyn
Weller, adwokat	p. Roman
Antonina	p-na Wyrwicz
Leonard	p. Wistocki
Joasia (dziecko)	*
Doktor	p. Czeremurzyński
Dyrektor więzienia	p. Cserwiński
Dużoreczni więzienia	p-na Sosnowska
Hubert	p. Walentowski
Służący hrabiego	p. Zaboraki
Służący Elimara	p. Morozowicz
Dorota	p-na Sałkowska

Za duszę

S. † P.

## BRAZMA PRUSZYŃSKIEGO

odbędzie się żałobne nabożeństwo  
w kościele Ś. go Józefa w ponie-  
dzialek, dnia 25 b. m. o godzi-  
nie 9 1/2 rano, na które zaprasza  
się krewnych i znajomych.

138

## OBROŃCA SĄDOWY

## Józef Kolasiński

otworzył kancelaryę na rogu ulic Śre-  
dniej i Solnej w domu W. Schmidta № 33-  
(20).

104-4

Niniejszem mam honor zwraca-  
ć się do Szanownej Publiczności  
m. Łodzi i okolicy, że dostarczam na za-  
danie, wesela i bale **ORKE-  
STRY**, złożoną od 4 do 20 osób,  
sąrzypce i fortepian, lub for-  
tepian sam.

Polecam się względem Szanownej Pu-  
bliczności z uszanowaniem

## M. Wiesenberg

Dyrektor orkiestry, ulica Konstantynow-  
ska № 315, dom Rasalskiego.

58-3

Byli inkasent nasz

## D. F. Berkmann

od sierpnia p. r. nie jest już w na-  
szym interesie i pozostajemy

Z szacunkiem

Wiktor Silberberg &amp; Toruńczyk.

133-2

## SKLEP

kolonialno spożywczy

dobre procentujący z wyrobioną  
klijentelą z powodu wyjazdu jest  
zaraz do odstąpienia. Kapitał wy-  
magalny około 2,000 rs. Oferty  
sig. A. E. przyjmuje Administracja  
„Dziennika Łódzkiego.”

134-2

Zarząd Drogi Żelaznej Fabrycz-  
no-Łódzkiej

z powodu oświadczenia odbierającego to-  
war p. A. Galowskiego, o zagubieniu du-  
plikatu listu frachtowego Aleksandrów-  
Łódź za № 20848 z dnia 25 listopada (7  
grudnia 1891 r., Droga żelazna Fabrycz-  
no-Łódzka podaje do wiadomości, że po-  
mieniony duplikat listu frachtowego uz-  
naje za nieważny.

124-3

Droga Żelazna Fabryczno-  
Łódzka

Z powodu oświadczenia odbierającego to-  
war p. D. Watnickiego, o zagubieniu du-  
plikatu listu frachtowego Warszawa-Łódź  
za № 103604 i 103607 z dnia  
16 (28) grudnia 1891 r., Droga żelazna  
Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości,  
że pomienione duplikaty listów frachto-  
wych uznaje za nieważne.

123-3

Droga Żelazna Fabryczno-  
Łódzka

Z powodu oświadczenia wysyłającego to-  
war p. Sz. Epstejna, o zagubieniu du-  
plikatu listu frachtowego Łódź-Smołęńsk  
za № 55382 z dnia 12 sierpnia 1891 r.,  
Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje  
do wiadomości, że pomieniony duplikat li-  
stu frachtowego uznaje za nieważny.

132-3

## Na sezon karnawałowy

polecam mój bardzo bogato i nowo zaopatrzonej skład  
materiałów na ubrania męskie, prawdziwe francuskie  
kamgarny na garnitury Salonowe,  
prawdziwe angielskie szewioty  
w najrozmaitszych deseniach i w najlepszych ga-  
tunkach.

Zamówienia wykonywam spiesznie i jaknajsta-  
ranniej

## Ch. Wutke

Magazyn ubiorów męskich.

w Łodzi, ulica Zawadzka, dom Scheiblera.

89-6

## „PRZEGLĄD PEDAGOGICZNY”

czasopismo dla rodziców i nauczycieli

zamieszcza: artykuły o psychologii, higienie, wychowaniu fi-  
zycznym, umysłowym i moralnym, metodach nauczania, poste-  
pach pedagogiki za granicą etc.

W PRZEGLĄDZIE WYCHODZI:

## Metodyczny kurs nauk,

w którym podany jest plan, podręczniki i szczegółowe wska-  
zówki do wykładu następujących przedmiotów: religii, nauki  
o rzeczach, języka polskiego i francuskiego, arytmetyki, nauk  
przyrodniczych, geografii, historii, rysunku i kaligrafii, oraz

## OGRODEK DZIECIECY

zawierający materiały i wskazówki do gier, śpiewów, poga-  
danek i zajęć ręcznych dla dzieci i młodzieży.

Prenumerata „Przeglądu”:

Kwartalnie rs. 1 kop. 50, z przesyłką rs. 1 kop. 75.

Adres: Warszawa, Widok 14.

NUMER OKAZOWY bezpłatnie franco.

117-2

## ZARZĄD

Gminy Starozakonnych  
miasta ŁODZI.

Począwszy od dnia 14 (26) stycznia r. b. każdodziennie  
od godziny 6 do 8 po południu (prócz dni sobotnich i świą-  
tecznych) w Kancelarii Zarządu Gminy wobec osób do tej  
czynności zaproszonych odbywać się będzie rozpisywanie skła-  
dek od tutejszych mieszkańców starozakonnych na etat bóżni-  
czny i utrzymanie szkół na rok bieżący.

O czym donosząc Zarząd Gminy prosy interesowanych do  
rozpatrzenia rzeczonożego rozkładu i czynienia uwag, jeśli ta-  
kowe uznają za potrzebne.

Po ukończeniu zaś tej czynności, reklamacye jako spóź-  
nione uwzględnione nie będą.

Łódź, dnia 10 (22) stycznia 1892 roku.

135-3

Egzystująca od roku 1856, nagrodzona licznymi medalami złotymi i srebrnymi

## Dystylarnia parowa J. Fuchsa

w WARSZAWIE

Zawiadania Szanowną Publiczność m. Łodzi i okolicy, że otworzyła w ŁÓDZI,  
przy ulicy Piotrkowskiej № 536 (nowy 116) w domu J. Warszawskiego

## FILIE

poleca bogato asortowany skład wyborowych likierów, jak również wszystkich  
innych słodkich wódek i spirytualij, jak: olembik, oczyszczone stołowe wino, spi-  
rytus winny, spirytus do poltury i do palenia, oraz mocną i smaczną okowitę

po cenach fabrycznych. 112-3

## Człowiek w sile wieku

władający językiem polskim i ruskim, a  
w części także niemieckim, obeznany z  
przepisami sądowymi, policyjnymi i admi-  
nistracyjnymi, jak również z czynnościami  
handlowymi i przemysłowymi, mogący  
prowadzić buchalteryę — charakteru i za-  
sad prawnych, oczywisty, co do czego może  
podać się na rekomendacye osób zna-  
jących, od kilku miesięcy nie może zna-  
leże zajęcia i skutkiem tego znajduje się  
w okropnych warunkach. Po wyczerpaniu  
wszelkich środków materialnych, obarozony  
liczną rodziną, pozostaje obecnie w ostatniej  
nędzy, z całą rodziną cierpi głód i zimno.  
Odwoluje się przeto do osób litosiwych —  
nie o pomoc materialną lub wsparcie, lecz

## błaga o pracę

o jakie kolwiek zajęcie, które pozwoliłoby  
mu podtrzymać byt swój i rodziny.  
Kacze J.W. Panowie i Panie ulitować  
się nad rozpaczliwym jego położeniem i  
dać mu u siebie, lub wyjednać u znajomych  
jakiekolwiek zajęcie, a wyświadczyć tym  
sposobem wielkie dobrodziejstwo i pomoc.  
Zawiadomienia lub wezwania proszę  
uprzejmie składać w administracji „Dziennika”  
pod adresem „Praca”.

118-

## Do sprzedania!!

## SIANO

z Dom. Beldów. Wiadomość w han-  
dlu win i towarów kolonialnych J.  
B. Wężyka, Nowy-Bynek Nr 4 w Ło-  
dźi.

110-6

## Nagrody rs. 3!

Zaginął wieprz biały,  
mały, tłusty. Za odprawienie tak-  
owego do prawego właściciela  
Oskara Macnera, ulica Targowa №  
1235, dom Wenckiego, powyższa  
nagroda wypłaconą zostanie.

137-1

## ZARZĄD

Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subjektów  
Handlowych

miasta ŁODZI

na mocy §§ 53, 57, 60 i 67 Najwyższej zatwierdzonej ustawy sto-  
warzyszenia niniejszem uprasza Pp. Członków o przybycie na

## zwyczajne ogólne zebranie

w sobotę dnia 18 (30) stycznia r. b. o godzinie 6 wieczorem  
w lokalu Stowarzyszenia odbyć się mające, celem

- 1) zatwierdzenie sprawozdania za rok 1891 i budżetu  
na rok 1892,
- 2) rozpatrzenie wniosków członków rzeczywistych i  
zarządu,
- 3) wyboru nowego składu zarządu, kandydatów i ko-  
misji rewizyjnej na rok 1892.

136-4

Wszechrosyjska  
wystawa pożarowa  
w St. Petersburgu.

Przyjmowanie deklaracji od wystawców przedłużono do  
dnia 1 (13) Lutego r. b.

ulica Pantelejmonskaja № 2.

132-0

## Książki fabryczne

do zapisywania KAR,

zatwierdzone przez inspekcję  
fabryczną,są do nabycia w Administracji „Dzienni-  
ka Łódzkiego”.